

Marian CHUDY

Mieczysław Durałski

Wspomnienie

Urodził się 22 VIII 1923 roku w Poznaniu. Był synem Franciszka Durałskiego – znanego prawnika, prezesa Prokuratury Generalnej w Poznaniu. Szkołę podstawową ukończył w Poznaniu, naukę w szkole średniej kontynuował u Ojców Pijarów w Krakowie. Tam do wybuchu wojny zdążył zdać maturę. W czasie okupacji przeniósł się z rodzicami do Lwowa, gdzie ukończył Państwową Szkołę Handlową Wyższego Stopnia z polskim językiem wykładowym. Potem pracował w firmie drzewnej Glöckl K.G.

Równocześnie działał w podziemiu – początkowo w NSZ, później w AK. Wobec groźby aresztowania został przez właściciela firmy – Austriaka – przeniesiony do filii w Radomiu. Na wieść o wybuchu powstania usiłował dotrzeć do Warszawy, ale się to nie udało. Przez jakiś czas zamieszkiwał w zniszczonej stolicy, a potem w Krakowie.

W 1945 r. wrócił do Poznania, gdzie wkrótce rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim, których jednak nie ukończył. Jako student był bardzo zaangażowany w pracę społeczną – działał w Akademickich Drużynach Starszoharcerskich, gdzie redagował pismo „Ogniwo”, oraz w Akademickim Klubie Włóczęgów. Tam poznał swą przyszłą żonę, Danutę Świerszczyńską.

Od najmłodszych lat interesował się historią i turystyką. Zachowały się jego notatniki, w których spisywał interesujące go tematy krajoznawcze. Od czasów szkolnych zajmował się także amatorsko językami obcymi. Dobrze władał niemieckim, nieco słabiej włoskim, potrafił porozumieć się i tłumaczyć teksty angielskie, francuskie, łacińskie i czeskie. W latach 1948-54 pracował w „Artosie”, organizując objazdowe imprezy artystyczne. Zdarzało się, że sam występował jako aktor dramatyczny. Od 1949 r. był członkiem PTT i PTK, razem z żoną uczestniczył w zjeździe zjednoczeniowym wielkopolskiego PTTK, który odbył się w poznańskiej Palmiarni w 1951 r. Od 1954 r. związał się pracą zawodową z Zarządem Okręgu PTTK w Poznaniu i pracował tam na różnych stanowiskach aż do

przejścia na emeryturę, a później na pół etatu, aż do rozwiązania Zarządu Wojewódzkiego. Okresowo wykładał w Studium Nauczycielskim oraz w obu wyższych szkołach wojskowych w Poznaniu.

Pracę zawodową zawsze łączył z pracą społeczną w PTTK. Był pomysłodawcą i wykonawcą niezliczonych poczynąń krajoznawczych i turystycznych. Założył liczne komisje turystyki kwalifikowanej, w których działał aktywnie najczęściej jako wiceprzewodniczący lub sekretarz. Zawsze był tym człowiekiem, u którego zbiegały się nici wiążące komisje, kluby, koła i oddziały PTTK, często z odległych zakątków kraju. Znał się najlepiej ze wszystkich na skomplikowanych strukturach i mechanizmach działania Towarzystwa. Najbardziej ukochał turystykę pieszą, a w połączeniu z nią krajoznawstwo, opiekę nad zabytkami, przyrodę, góry, biegi na orientację i wszystko inne. Był przodownikiem, instruktorem, wykładowcą i egzaminatorem niemal we wszystkich dyscyplinach turystyki kwalifikowanej, a także czynnym, a potem honorowym przewodnikiem poznańskim i wielkopolskim. Układał programy, opracowywał programy szkoleniowe, wykładał, instruował i weryfikował niezliczone rzesze kadry i działaczy PTTK w Wielkopolsce. Można powiedzieć, że wśród kilku pokoleń krajoznawców w Wielkopolsce nie było takiego, który by nie był jego wychowankiem.

Zadziwiająca była nie tylko jego wielka znajomość szeroko pojętych zagadnień turystyczno-krajoznawczych, ale także niezwykła aktywność w codziennym działaniu. Był w ciągłym ruchu. Tworzył koła, kluby i oddziały w całej Wielkopolsce, wizytował je, szkolił, pomagał, doradzał, sprawdzał, zachęcał, wnioskował o nagrody i odznaczenia. Współpracował aktywnie ze środowiskami, jednostkami Towarzystwa w zakładach pracy, spółdzielniach mieszkaniowych, szkołach, uczelniach, wojsku, nawet w zakładach poprawczych i sierocińcach. Wolał szarą, codzienną pracę w PTTK niż pełnienie zaszczytnych funkcji prezesowskich. Jednak każdemu prezesowi Zarządu Okręgu, zarządów wojewódzkich, oddziałów, kół i klubów był niezbędny. Cicho, spokojnie, kulturalnie, zawsze z życzliwym, pełnym zainteresowania i zrozumienia uśmiechem, był zawsze tam, gdzie go najbardziej potrzebowano. Pasjonował się rozwiązywaniem trudnych konfliktowych spraw.

Brał czynny udział niemal we wszystkich ważniejszych imprezach turystycznych w Wielkopolsce i wielu ogólnokrajowych. Kierował wieloma poważnymi imprezami, również krajowymi, np. w 1955 r. prowadził wielki kajakowy Spływ Pokoju. Stale uczestniczył w CZAK-ach. Równocześnie fotografował, opisywał i zachęcał do tego innych. Często interweniował w sprawach niszczenia przyrody i zabytków. Bardzo czynnie współpracował z konserwatorami zabytków i przyrody. Był bardzo zaangażowany we współpracę z Ligą Ochrony Przyrody. Od jej utworzenia w 1957 r. aż do śmierci był wojewódzkim inspektorem Straży Ochrony Przyrody z ramienia PTTK. Wszędzie był i wszystko widział. Znał w szczególności całą Polskę i parę innych krajów. Miał np. zezwolenie z Tatrzańskiego Parku Narodowego do prowadzenia grup wycieczkowych po jego terenie. W każdej chwili, w najdalszym zakątku kraju mógł się podjąć roli przewodnika i czasem to robił.

Fenomenalna też była jego znajomość historii PTTK. Codziennie więc udzielał rad, z pamięci odtwarzał zagubione dokumenty, dbał o gromadzenie archiwaliów, opracowywał ważne pisma, tworzył sprawozdania i protokoły. Był człowiekiem-instytucją, żywym uosobieniem nie tylko wielkopolskiego PTTK. Znano go i ceniono w całej Polsce. Stale o niego pytano i przekazywano pozdrowienia. Jego głębokie doświadczenie wykorzystywano m. in. w Komisji Turystyki Pieszej i Komisji Odznaczeń ZG PTTK oraz w Głównym Sądzie Koleżeńskim. Zarząd Główny powierzał mu czasem odpowiedzialne, specjalistyczne zadania, jak np. szkolenie znakarzy górskich szlaków turystycznych w Bułgarii. Znajomość języków obcych pozwalała mu na utrzymywanie kontaktów zagranicznych. Na przykład znano go i ceniono w Budapeszcie, Brnie, Lipsku i Pławdiu, gdzie wiele razy był opiekunem reprezentacji Poznania na zawodach o Puchar Miast Targowych w biegach na orientację. Jemu też zawdzięczamy wieloletnią wymianę turystyczną wielkopolskiego PTTK z działaczami Północno-Holenderskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Wycieczek Pieszych. Oprócz niezwykle zaangażowania w sprawy PTTK, jako podharcemistrz opiekował się drużynami harcerskimi przy KIK w Poznaniu. Ostatnio był też wiceprezesem poznańskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Był inicjatorem odbudowy Kopca Wolności w Poznaniu i przez cały czas

sekretarzem Społecznego Komitetu jego odbudowy. Był też długoletnim sekretarzem Rady Programowej ds. OZGT w Poznaniu.

Był człowiekiem skromnym, myślącym o innych, a nie o sobie. Niczego materialnego się w życiu nie dorobił. Bardzo sobie cenił różne drobne dowody przyjaźni i uznania, głęboko i skrycie zaś przeżywał porażki i ludzką złośliwość. A tego mu życie nie szczędziło. Jego wielkie i otwarte dla wszystkich serce zbuntowało się wreszcie. Pierwszy zawał w 1985 r. powinien być poważnym ostrzeżeniem. Ale i drugi w 1991 r. nie był w stanie odciągnąć go od czynnej działalności społecznej. Osierocił żonę – znaną działaczkę PTTK, wiernie towarzyszącą mu w wielu działaniach społecznych oraz dwoje dzieci i kilkoro wnuków, których często zabierał w teren i uczył krajoznawstwa. Osierocił też całe wielkopolskie PTTK. Bez niego to już nie to samo Towarzystwo.

Posiadał liczne odznaczenia, tytuły krajowe i regionalne, w tym Krzyż Kawalerski OOP i Złoty Krzyż Zasługi. W dniu 9 listopada 1992 roku wyruszył niespodziewanie na swój ostatni, niekończący się rajd na cmentarz junikowski (pole 15, kwatera D). Z inicjatywy Koła PTTK nr 86 przy UW w Poznaniu nazwano jego imieniem szlak turystyczny na odcinku Gołęczin – Krzyżowniki (szlak zielony). Jego imię otrzymał także Wielkopolski Klub Przodowników Turystyki Pieszej Należący do Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK.